

Biuletyn Otrycki

nr 37
2006

Dodatek do "Kuryera Codziennego"

Warszawa, Druk W.Dunina i S-ki, Krak.-Przedm. 5/17, rok 1903

*jest to fragment napisanych przez Wincentego Pola
"Pamiętników Imci Pana B. Winnickiego" w trzech częściach.
A oto ten fragment:*

"... Sanoczanie urazę jeszcze inną mieli;
Książę zwał ich: "Wołową szlachtą z za Otryta",
Jest wielka góra Otryt, co Sanockie dzieli,
a droga przez nią wiedzie taka wysmienita,
że szlachta tylko wierzchem jeździ tamtą stroną,
i często się potrzeba jeszcze trzymać kuli -
a gdy przyjdzie szlachciankę przeprowadzić w drynduli
to sześcioma wołami na dział wyciągają
i dopiero za górą konie przyprzegają.

Stąd książę zwykł był mawiać:

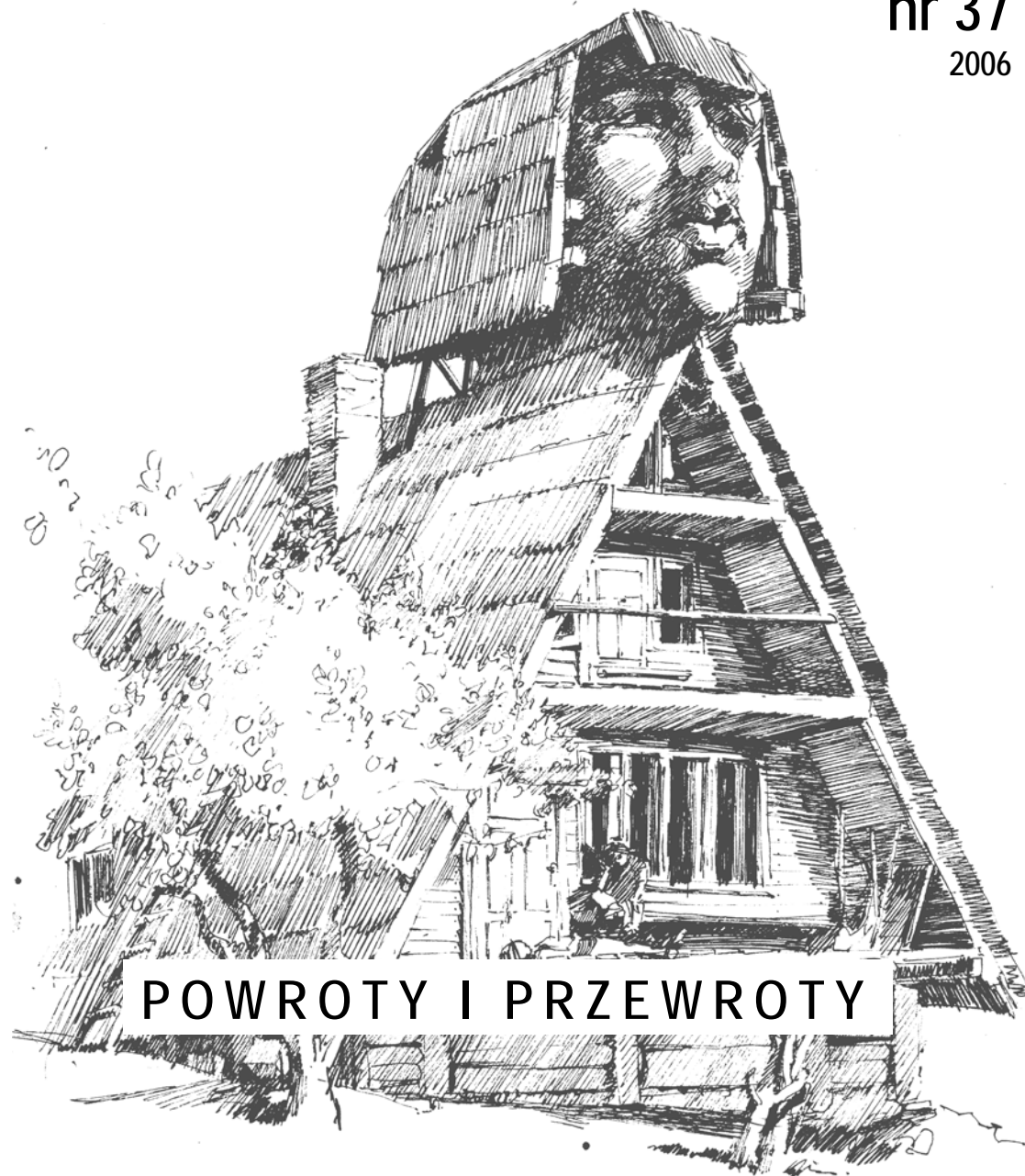
"A Pan Bóg mi światkiem,
nigdyzgadnąć nie mogę, co tam szlachta jada?
Bo raz tam tylko wróbel zaleciał przypadkiem
i z głodu zdechl!"

Więc była uraza nie lada!

Bo cóż zresztą zwać szlachtę "wołową" w narodzie
i gdy chleba nie prosi, przymawiać o głodzie?
Stąd się szlachta sanocka burzyła nieznośnie
na to, że na niesławę Otryt jej wyrosnie.."

*wspominany w tekście książę - to Adam Kazimierz Czartoryski 1734-1823,
generał ziem podolskich i komendant Szkoły Rycerskiej. Jak widać w swoich
czasach niezbyt lubiany w okolicach Chaty Socjologa.*

Miron Kosowski





WSTĘPNIAK

Wydaje nam się dzisiaj nieodmiennie, że to co się obecnie z nami dzieje, jest bez znaczenia, że wszystko przed nami, albo wszystko już się wydarzyło. Jednak przecież to, co tu i teraz, będzie właśnie tym, co będziemy po latach z rozrzewnieniem wspominać, co sprawiać będzie, kim jesteśmy. Szanujmy chwilę i zbierajmy perelki teraźniejszości. Nigdy nie wiemy, kiedy skarby te wypłyną na powierzchnię wzbogacając otoczenie i nas samych.

Po części sprawozdawczej są takie właśnie małe klejnociki. Jedne zatrzymują się na anegdocie, inne składają w całość świat, który okazał się być poskładany tylko pozornie. Jeszcze inne pielęgnują moment, niezrozumiany w trakcie, a w konsekwencjach niosący niewiarygodny ładunek wiedzy o życiu.

Cytując Kołakowskiego czytelnik, któremu uda się przebrnąć przez niniejszy Biuletyn *będzie zbudowany duchowo, choć niekoniecznie wesoły*.

Igor Czajka

jak latawce

starzec ten siedział w parku na ławce
biało-czarne już karmił gołębie
plakał cicho zgarbiony nic więcej
a czas-promień przefrunął latawcem

wtedy zasnął na moment i przyśnił
marynarski mundurek chłopczyka
młodzieńca co dziewczynę dotyka
pełnych lata warg pierwszy smak wiśni

przechodzień spłoszył gołębie krzykiem
otwarte oczy dziwnie nie boją
tylko ławka przytula niedolę
na zawsze żegnając się z chłopczykiem

Krzysztof Kliber



Kupiłem w bufecie po flaszcze coli i usiedliśmy w miękkich fotelach. Zrobiło się ciepło, wygodnie i miło. Zaczął się film. Nigdy wcześniej go nie widziałem, okazał się dobry, coraz bardziej mnie wciągał. Na moment zapomniałem o Moskwie, Saszy, zimie. Przeniosłem się w inny świat. Kiedy zerknąłem na Saszę, zobaczyłem w świetle padającym na ekran zupełnie inną twarz. Twarz dziecka. Błyszczące oczy, naiwny, nieświadomiony uśmiech. Jakby włączył po raz pierwszy mięśnie twarzy, których nigdy nie używał. Zapomniał o całym rzeczywistym świecie, odpłynął.

Kiedy się zegnaliśmy, Sasza powiedział mi, że ostatnio był w kinie jak miał 12 lat, że pochodzi z jakiegoś siola na Syberii, że nigdy nie był nigdzie za granicą, że Moskwa to dla niego szczyt wyobrażeń o cywilizowanym świecie. Podczas krótkiej drogi powrotnej po bagaże zostawione w przechowalni dworcowej, opowiedział mi całe swoje życie „sprzed wojny”.

I teraz powiedzcie – jest to otrycka opowieść, czy nie jest?

Julo Głowacki

Rozpoznaję cię, Czarny Człowieku.
Zawsze w tym starym szynelu
nieproszony przy stole mym siadasz.
I nie witam cię przyjaznym słowem,
choć snujesz się za mną pół wieku.

Wiem, bywałeś u Jesienina,
kiedy wracał pijany do domu.
W noc ostatnią Ciebie przeklinał,
zanim świt was obu pochłoniął...
Szczęśnij! Odejdź - tam skąd przybywasz!

Nie chcesz... Zakręcileś naganem na stole...
Co raz szybciej czerń nocy ucieka,
Wzrok nasz utkwil w stalowym kole...
A ja wiem, że po każdym obrocie,
w pustkę droga mi staje otworem.

Mariusz Twardowski



Patrę na niego i widzę młodego człowieka z oczami starca. Oczami, które wszystko widziały. Nie gada, bo i o czym. Młody chłopak z ciężkim bagażem doświadczeń i bez przyszłości.

Idziemy przez puste, zaśnieżone moskiewskie ulice. Co jakiś czas mijamy kiluosobowe grupki kolegów Saszy, którzy wyglądają jak patroli na służbie i tak jak my włóczą się bez celu dla zabicia czasu. Przyglądają mi się podejrzliwie, czasem przystają, zamieniamy kilka słów i kiedy Sasza wyjaśnia im, że ja swój, idą dalej.

Wreszcie pomalutko robi się jasno. Jest tuż przed ósmą. Z czapką na oczy, kolnierzem pod oczy i głową wkuloną w ramiona nie zauważyłem kiedy ulice wypełniły się tłumem ludzi, śpieszących do pracy. Ależ się ucieszyłem, kiedy trafiliśmy na Mac Donalda, którego właśnie otworzyli. Zrobiliśmy już pewnie ponad dziesięć kilometrów, więc z przyjemnością usiedliśmy nad kawą, colą i burgerem. Oczywiście ja płaciłem, bo Sasza nie miał w ogóle pieniędzy.

Po długim odpoczynku trzeba jednak było iść dalej – ileż można siedzieć w Mac'u. Zaczynało mi ciężać milczące towarzystwo młodego komandosa o nieprzeniknionym spojrzeniu mar-

tych oczu, z którego przez tych kilka godzin udało mi się wydobyć ledwie kilka zdań. Jakoś dobiliśmy do jedenastej i wtedy wpadłem na genialny pomysł. Spytałem babę z łopatą do śniegu o najbliższe kino. „A wot kinotieatr” wskazała na budynek z napisem „Casino”. W Moskwie nie należy się niczemu dziwić, a kasyna są na każdym kroku, więc poszliśmy. Wchodzimy do dużego, błyszczącego kasyna, pytam o kino stojących przy wejściu goryli w



garniturach. Kierują nas na piętro. Na plecach czuję ich spojrzenia, w których zdążyłem odczytać coś jak: „ty stary pedale”. Spojrzałem na Saszę. Hmm faktycznie – wysoki, przystojny, barczysty.

Doszliśmy do kasy. Pytam co grają, a „diewuszka” mówi: „Wsio eta ljubow” [All You need is love z Hue Grantem]. Było mi wszystko jedno. Tylko - te spojrzenia ochroniarzy... No trudno.



Sprawozdanie Rady Otryckiej z działalności Stowarzyszenia „Klub Otrycki” w okresie grudzień 2004 – listopad 2005 r.

1. Działalność bieżąca Stowarzyszenia „Klub Otrycki” wynikająca z obowiązków Rady Otryckiej

Głównymi celami Rady Otryckiej w zakresie bieżącej działalności Stowarzyszenia (zadeklarowanymi przez jej Przewodniczącą podczas Walnego Zebrania w dniu 9.12.2004 r.) było wyraźne rozdzielanie zadań pomiędzy Członków Rady, dokładne zaplanowanie budżetu Stowarzyszenia oraz staranne prowadzenie polityki finansowej, a w konsekwencji wprowadzenie większej dyscypliny finansowej.

Rada Otrycka już w dwóch pierwszych miesiącach swojej działalności (oficjalne przekazanie obowiązków nastąpiło w dniu 3 stycznia 2005 r.) zebrała się pięciokrotnie. Rozdzielone zostały zadania i obowiązki pomiędzy jej członków. Efektem prac było całkowite uporządkowanie rachunków bankowych oraz szczegółowe rozliczenie wszelkich środków Stowarzyszenia. Sporządzony został wykaz operacji wykonywanych na wszystkich rachunkach bankowych i systematycznie był on uaktualniany. Dzięki wprowadzeniu wewnętrznych zasad przepływu informacji i dokumentów oraz ich dokładnemu egzekwowaniu udało się wprowadzić dużą dyscyplinę do polityki finansowej Stowarzyszenia, która utrzymywana jest do chwili obecnej. Założone zostało nowe bankowe konto Stowarzyszenia w VW Banku

Polska S.A., natomiast zamknięty został rachunek w BISE oraz BPH. Środki z innych kont przeniesione zostały na dwa tylko rachunki.

22 lutego przedstawiony został „Plan budżetowy Stowarzyszenia Klub Otrycki na 2005 rok”, który po uwzględnieniu uwag Członków Stowarzyszenia został w dniu 15 marca 2005 r. zatwierdzony na VI posiedzeniu Rady Otryckiej.

Równoległe z pracami nad planem budżetowym opracowywany był „Plan zasadniczych przedsięwzięć Stowarzyszenia Klub Otrycki na 2005 rok”. Jego wersja końcowa uchwalona została również w dniu 15 marca.

Sprawy związane z realizacją zamierzeń budżetowych przedstawione są w punkcie 7 niniejszego sprawozdania.

2. Pozostałe działania bieżące

W celu lepszego przepływu informacji wewnątrz Stowarzyszenia na stronie internetowej Klubu powstała Strefa Informacji Wewnętrznej Klubu Otryckiego (SIWKO), która dzięki systematycznym aktualizacjom stanowi źródło informacji o finansowym statusie Stowarzyszenia.

Zostały wyjaśnione i uzgodnione z Gospodarzem warunki jego funkcjonowania w Chacie Socjologa. Na uwagę zasługuje też fakt większego zaangażowania Gospodarza w prowadzenie i utrzymanie Chaty.



Przygotowane zostały i rozesłane do Sponsorów listy z podziękowaniami za pomoc w odbudowie Chaty Socjologa.

W sposób ciągły wśród środowisk studenckich, podróżniczych i turystycznych na terenie całego kraju prowadzona jest akcja informacyjna o odbudowie Chaty Socjologa i wznowieniu jej funkcji jako bazy turystycznej.

3. Budowa Chaty

Juliusz Głowacki (Julo vel majster)
RAPORT BUDOWLANY '2005

Chata z oknami, trzema parami drzwi i ociepleniem przeżyła jesienne deszcze (dzięki bannerom od Don Gore), utrzymała na sobie tony śniegu zimą 2004/2005 i wyszła bez szwanku po wiosennych wichurach 2005 dzięki dobrze zrobionej konstrukcji. Prace ruszyły na nowo od 1 maja 2005.

W 2005 roku KUPILIŚMY dla chaty:

- Gonty drewniane na pokrycie dachu
- Deski i kantówki 14 x 7.
- Lampy oliwne,
- Wycieraczki gumowe i jedną stalową,
- Płyte „gips-karton”.

W 2005 roku ZROBILIŚMY:

Na zewnątrz:

- Bariereki na balkonach.
- Wycieraczka stalowa przed wejściem.
- Została splantowana ziemia wokół Chaty.

- Schody wejściowe skróciliśmy w związku z tym z 6 do 2 stopni.
- Oszlifowaliśmy i pomalowaliśmy specjalnym impregnującym olejem północną ścianę wiatrolapu.
- Rozebraliśmy podesty po murarzach, a kominy mają obróbki blacharskie i są uszczelnione.
- Zamocowaliśmy deski wiatrowe.
- Założyliśmy piorunochron.
- Pomalowaliśmy zachodnią połąć dachu.
- Wypełnienie przestrzeni między słupkami fundamentowymi okragłakami.
- Ścieżka (zachodnia) koło chaty.
- Oczyszczenie łóżyska potoczka i ujęcia pld.

Wewnątrz:

- Obiliśmy wiatrolap wewnątrz deskami.
- Półki na buty w wiatrolapie oraz półki na narzędzia.
- Wycieraczki gumowe w wiatrolapie.
- Deskowanie ścian w kominkowej.
- Jest zamocowany w blacie zlewozmywak.
- Sufit w kuchni.
- Parapet w kominkowej.
- Sufit w kominkowej.
- 2 stoły i 4 ławy.
- Bufet między kuchnią i kominkową.
- Jedna łazienka wyłożona płytą G-K.
- Deskowanie ścian / dachu od wewnątrz.
- Pobelone kominy.
- Prycze, w sumie na 22 materace.
- Drzwi do Gościówki.
- Drabina na jaskółki.



Opowieść (nie) całkiem otrycka

Najtrudniej przychodzi znaleźć właściwe słowa, gdy się chce opisać nastroj, przeżycie, ludzkie sprawy. A to właśnie muszę spróbować zrobić, żeby opowiedzieć, co mi się przydarzyło w Moskwie.

Byłem tam służbowo. Zima, czas przed Świętami Bożego Narodzenia, Moskwa udekorowana jak Las Vegas, śnieg, mróz.

Dogadalem się z klientem, więc zaprosił mnie „koniecznie odwiedzić jego miasto, poznać ojca, etc. Uważacie – w Kastromie, kilkaset km na północ od Moskwy. Kupiliśmy bilety (trzeba pokazać paszport przy zakupie biletów kolejowych) i całą noc jechaliśmy. Sypialnym, bo tam nie ma innych.

Kastroma jak Radom z wklejonym kawalkiem starego Zamościa. Rodzina – mocna i bardzo gościnna. Efekt? Nieźle podciętego wsadzili mnie do nocnego pociągu powrotnego do Moskwy. W moim wagonie jechała grupa komandosów, którzy z przepustki wracali na front ... do Czeczenii. Oni w moro, ja w garniturze (i dwa razy starszy), ale wypiliśmy jak bracia. Z Saszą wdalem się w dyskusję o życiu i śmierci. Stwierdził, że gówno wiem. I miał rację. On mając 23 lata wiedział, niestety, znacznie więcej.

Rano obudził mnie konduktor. Piąta rano, ciemno, dojechaliśmy. Nie pozwolił mi zostać jeszcze trochę w tym

ciepłym pociągu: „Nie nada, my w Maskwie”. Zjawił się Sasza.

„Tak szto, pajdiom?” Przypomniałem sobie, że umówiliśmy się wczoraj, że pójdziemy razem „w Maskwu”, bo i on i ja mamy parę godzin do zabicia. On miał pociąg wieczorem, ja samolot do W-wy po południu. Wysiedliśmy, pierwsze kroki (szybkie!) skierowaliśmy do toalety, a tam nad umywalkami napis „Mycia nóg w umywalkach zabrania się”. Czemadany zostawiliśmy w dworcowej przechowalni bagażu i wyszliśmy na ulicę. Ciemno, zimno, śnieg do pół lydki, a ja w czarnych półbutach. Skacowany, niewyspany, zmarnięty. Kolo dworca jedyny otwarty o tej porze bar. Wypiliśmy po podłej kawie i ruszyliśmy w surrealistyczny spacer. Pusto, żywego ducha, tylko co kilkaset metrów baba odśnieża ulicę (tam robią to baby. Nie oburzajcie się – naprawdę nie mogę powiedzieć „kobiety”).

No więc znajecie: zima, maroz, a my idiom, szagajem pa Maskwie. Pić się chce, a tu wszystko pozamykane. Na dodatek Sasza na trzeźwo okazał się bardzo małowówny. Idziemy, nic nie gadamy. Od czasu do czasu mówię coś „dla paddierzki razgawora”.

- Sasza, a zabiłeś ty kogo na tej wojnie?

- Da, ubił.

- A wielu?

- Nu nieskolko.



cerzówka. Flaszek też nie było tyle, ile potrzeba, ale te co wzięliśmy, swoje ważyły. Podejście od Dwernika, pochmurno i parno, pod górę daleko, piwo, które wypiliśmy „Pod Żubrem” dawno wywietrzało, w końcu obaj wpadliśmy na ten sam pomysł – przysiedliśmy na zwalonym buku i cóż... jedna z butelek... się stłukła. Może to było i nieładnie z naszej strony, ale decyzją zapadłą spontanicznie i z Leszkiem gotowi byliśmy do Ew. pokrycia kosztów straty. Na szczęście nikt nie miał do nas o to pretensji.

Do barana został 1 dzień, w którym na górze pojawił się nowy gospodarz Witka, a wraz z nim pilarze. Pilarze spuścili 2 buki, pocięli je na plastry, i uszczuplili znacznie zapas gorzalki, który był przeznaczony na imprezę. Wyrzuty sumienia z powodu uszczuplenia zapasów C2H5OH po tym fakcie jakoś nas dziwnie opuściły.

Pierwszy baran, choć mało alkoholowy, zaliczyłem do udanych. Na imprezę trafiły też osoby turystyczne płci żeńskiej, nie wiem nawet, jak się nazywały, ale tak z wyglądu estetyczne inaczej. Kiedy rano obudziliśmy się po imprezie na sali ogólnej, ze zdziwieniem zauważyliśmy jak Marucha schodzi z jedną z nich z „jaskółki”. Wolak skwitował ten fakt jednym zdaniem rzuconym w stronę Maruchy:

„- no tak, nie ma brzydkich kobiet, jest tylko brak alkoholu.”

Marucha miał bardzo filozoficzną minę, kiedy to usłyszał.

Poranna konkluzja Leszka i moja po baranie była następująca (parafrazując ze słynnego dowcipu o Hawraniiu)

„ej, pół litra uz se ne wrati...” – to było w nawiązaniu do akcji pilarzy i Witka na baranowo-alkoholowe zapasy.

Pierwszy pobyt na Otrycie skończył się dla mnie potwornymi odciskami na dłoniach. Otóż w ramach prac społecznie użytecznych Kliszko zagnął wszystkich do czynności mających na celu ułatwienie Witkowi start w Chacie. Mnie przypadło w udziale porozbijanie na mniejsze kawałki plastrów świętego buka. Zostałem zaopatrzony w tępe kliny metalowe, młot ciężki tzw. „babę”, siekierę. Jedyne, czego nie dostałem, to rękawice ochronne, których chwilowo było brak. Po rozbiciu kilkunastu plastrów, z moich dłoni została krwawa miazga, w związku z czym niewiele przyczyniłem się do przetrwania pierwszej zimy na Otrycie przez rodzinę Bychawskich, a bąble na rękach skwapliwie skrywałem podczas rozpoczęcia roku akademickiego. Z pierwszego pobytu na Górze wywiozłem jak najbardziej pozytywne wrażenia – przede wszystkim miejsca, w którym naprawdę czuje się wolność, choć tylko przez krótką chwilę, co w tamtych ponurych czasach było naprawdę bardzo ważne.

Miron Kosowski



- Gościówka obita deskami.
- Wykusze i wnęka na szafę w sieni wybite płytą HDF.

Z zaplanowanych na 2005 prac / spraw nie udało się:

- Odebrać od Fakro okien dachowych.
- Skończyć łazienek.
- Zainstalować w kuchni zbiornika na ciepłą wodę do mycia.
- Obić wszystkich ścian wewnętrznych deskami.
- Postawić nowych ławeczek.
- Postawić przed chatą nowej tablicy.

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim zaangażowanym w 2005 roku w prace w chacie i wokół niej najserdeczniej, jako majster dziękuję w imieniu wszystkich Otryczyków. Szczególne podziękowania należą się Grupie Trzymającej Gonty – za pokrycie całej chaty gontem drewnianym w maju 2005 i za zakup 30 materaców w sierpniu.

PLAN NA 2006:

W 2006 roku trzeba zrobić:

- Dokończyć szczyty od zewnątrz.
- Obić deskami wykusze i ściany od południa.
- Zaimpregnować ściany i wschodnią połać dachu.
- Wstawić okna dachowe.
- Dokończyć barierek.
- Zbudować nowe ławeczki.
- Postawić nową tablicę informacyjną.
- Pobielić słupki fundamentowe.
- Dokończyć budowę prycz.

- Nabić na podłogi deski.
- Dokończyć łazienki.
- Zalać i zainstalować zbiornik do grzania wody.
- Drzwi do kuchni, kominkowej, ogólnej, kotłowni.
- Szafę w sieni.
- Zabudowę wykuszy w gościówce i w korytarzu na piętrze.

PLANOWANE WYDATKI

Chata nie wymaga już wielkich inwestycji. Trzeba kupić:

- Dwa transporty desek oflisowych.
- Dużą puszkę impregnatu do jasnych desek na zewnątrz.
- 2 brodziki i 2 okrągłe zlewozmywaki (jako umywalki) do łazienek.

ZAKOŃCZENIE

W chacie jest jeszcze sporo pracy do zrobienia. Jednak są to już prace wykończeniowe – urządzenie chaty. Prace budowlane zostały wykonane, co melduję Prezesowi Klubu Otryckiego.

Odbudowę Chaty Socjologa na Otrycie uważam niniejszym za zakończoną.

Dziękuję Wszystkim za współpracę,
Majster

4. Utrzymanie i prowadzenie Chaty

Jednym z podstawowych zadań, jakie nałożyły na siebie władze Stowarzyszenia, było zapewnienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego Chaty. Do chwili obecnej wyposażona została



ona w 4 gańnice. Ponadto wykonana została instalacja odgromowa budynku. Podjęte zostały też kroki mające na celu pozyskanie dodatkowych środków ochrony, tj. koców gańniczych, bosaków, skrzyń z piachem, hydronetek.

Podczas „obozu sentymentalnego” Chata została wyposażona również w materace, które są darowizną uczestników obozu (z ich własnej inicjatywy). Aby zapobiec nadmiernemu ich zużyciu oraz zwiększyć komfort noclegów zakupionych zostało 30 koców.

Dzięki przeprowadzeniu dodatkowej zbiórki pieniędzy wśród Otryczyków zakupione zostały do Chaty rakiety śnieżne z przeznaczeniem dla Gospodarza.

Wszystkie pozostałe czynności związane z prowadzeniem i utrzymaniem Chaty realizowane były na bieżąco. Rada Otrycka pozostaje w ciągłym kontakcie telefonicznym z Gospodarzem.

Z uwagi na fakt, iż Chata Socjologa jest prywatnym obiektem Stowarzyszenia Klub Otrycki i może być wykorzystywana jedynie w celach statutowych, Rada Otrycka zwraca uwagę na pewien zakres problemów do rozwiązania. Chata Socjologa, będąca jednym z elementów Bazy Turystycznej „Chata Socjologa”, jest miejscem gościny dla członków i sympatyków Stowarzyszenia oraz wszelkich innych odwiedzających ją turystów. W Bazie Turystycznej udostępnione są do korzystania: ujęcie wody, wiata nad ogniskiem, sala kominkowa, kuchnia, łazienki. W skrajnych warunkach pogodowych turysta

może w Chacie przenocować. Jednak w normalnych warunkach miejscem noclegu jest pole namiotowe wchodzące w skład Bazy Turystycznej. W związku z tym Rada Otrycka zobowiązuje się do zorganizowania i zabezpieczenia infrastruktury niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania pola namiotowego.

5. Działalność społeczno-kulturalna

W analizowanym okresie odbyło się kilka imprez klubowych. Pierwszą z nich był wyjazd narciarski do austriackiego Kaunertal, który odbył się już w połowie grudnia 2004 r. W imprezie wzięło udział 14 osób. Podczas wyjazdu powstał też nieoficjalny Oddział Snowboardowo-Rakietowo-Narciarski Klubu Otryckiego (OSRANKO), skupiający miłośników sportów zimowych. Klub ma charakter nieformalny i nie jest organem Stowarzyszenia.

Okazją do spotkania w szerszym otryckim gronie było spotkanie wigilijne u Julia i Beaty Gardawskich, połączone z prezentacją filmów poświęconych Chacie. Dzięki ciepłej i rodzinnej atmosferze spotkanie było bardzo udane. Rada Otrycka składa serdeczne podziękowania Gospodarzom za udostępnienie swojego mieszkania oraz stworzenie komfortowych warunków i rodzinnej atmosfery.

Równie udaną imprezą był coroczny bal sylwestrowy, po raz pierwszy odbywający się w nowej Chacie. Pomimo wciąż panujących surowych warunków był wspaniałą zabawą dla ponad sześćdziesięciu osób.



przyznał, chwilami było ciężko, natomiast Kasia (K) zapytała Wojtka (W):

K: Wojtek, ty naprawdę jesteś pracownikiem naukowym i doktorem filozofii?

W: Tak, mam nawet zajęcia ze studentami

K: To dlaczego ty tak brzydko mówisz?

W: Bo, kurwa, muszę odreagować za cały rok!

K: a to pomaga?

W: spróbuj, to się przekonasz

Poczym Wojtek poszedł do kuchni, gdzie po chwili usłyszeliśmy „Kuuuuurwa, gdzie jest mój pierdolony kubek do herbaty???”. Błędym świtem następnego ranka Kasia miała tzw. wachetę – dyżur w kuchni. Budząc się usłyszeliśmy na sali ogólnej odgłosy krzątania i głos naszej koleżanki – „kurwa, kurwa, kurwa” i po chwili znowu, „chuj, kurwa, pizda”. Zbiegliśmy na dół zaniepokojeni co się dzieje, a Kasia z promiennym uśmiechem powiedziała:

- Skutkuje, czuję się znacznie lepiej!

Wojtka zapamiętałam z tego pobytu jako zagorzałego antykomunistę. Kilka piosenek jego autorstwa, między innymi „Wypaczenia tak a socjalizm nie” i „Pierdolony ustrój” poprzez swoją nieskomplikowaną linię melodyczną i tekst naprawdę zabawny, łatwo wpadały w ucho i były śpiewane na Otrycie jeszcze wiele razy.

Mijały dni, przez chatę przewijali się ludzie, my wieczorami dyskutowaliśmy o Witkacym (wtedy na topie), i nawet muszę stwierdzić, że w odróżnieniu od późniejszych pobytów alkoholu nie pito wtedy na górze w nadmiarze, mogę nawet powiedzieć, że prawie wcale. Z Witkacego pamiętam, że Henryk zaaranżował któregoś wieczoru w kominkowej czytanie fragmentu „Nienasycenia” w rozbiciu na role – niestety – wybrał szczególnie nudny fragment książki mówiący o czystej formie w sztuce, zamiast jakiegoś kawałka erotycznego, co poskutkowało stopniowym wyludnianiem się kominkowej i przenoszeniem ekipy na taras. Mimo to wyznaczeni przez Kliszkę aktorzy (jako jedyni) dotrwali do końca zaznaczonego fragmentu.

Były to czasy, kiedy Bill Ptasznik odbywał przymusową separację, gospodarza praktycznie jeszcze nie było, dopiero od października mieli się w Chacie mieli pojawić się Bychawscy. Witek, późniejszy kilkuletni gospodarz, przyjechał już na barana. Wtedy też dowiedziałem się, co to jest baran. Magiczny ostatni weekend września. Co prawda nie było tego roku wielkiego spędu ludzi związanych z Klubem, ale też pojawiło się kilka ciekawych osób, nie jestem pewien ale chyba nawet pojawili się wtedy i Ewa Lewicka i Krzysiek Kazimierzak. My, jako młoda siła tzn. Leszek Jesień i ja, zostaliśmy wydelegowani do Lutowisk w celu zakupu zamówionej na tę okazję gorzalki. Gorzalką okazała się „Wyborowa” o woltażu 38 procent, tzw. har-



tym miejscem i więcej nie postawili tam stopy. Jeżeli chodzi o mnie też kształtem chaty zachwycony nie byłem, ale teraz z perspektywy lat mogę powiedzieć jedno. Miałem niesamowity fart, że trafiłem na taką ekipę ludzi będąc tam po raz pierwszy. Osoby, które pamiętam to:

- 1) Heniek Kliszko w aureoli „Wielkiego Szefa”
- 2) Wojtek Sady
- 3) Jagoda
- 4) Leszek Jesień
- 5) Kasia – tak jak ja świeżo upieczona studentka historii, osoba bardzo dobrze wychowana
- 6) Piotr Wolak
- 7) Zbyszek (nie pamiętam nazwiska)
- 8) Olek Łazarski
- 9) Andrzej Wiórko (znany bardziej jako Lenin)
- 10) Marucha

I kilkanaście innych osób, których imiona zatarł czas. Między innymi był tam gość, który wprost niesamowicie grał w szachy. Nie jest to bez związku z jedną z historii, którą zamierzam tu opisać.

Najlepiej zapamiętałem Wojtka Sadego, zagorzalego antykomunistę, który nie ukrywał swoich poglądów. Otryt zresztą był miejscem, w którym głoszenie różnych poglądów nie raziło, a nawet było w modzie. Tam naprawdę czuło się, pomimo dość ponurej rzeczywistości dookoła, atmosferę swobodnej wymiany poglądów. Wojtek – fizyk/astronom i doktor filozofii,

oprócz wykonywania antysocjalistycznych piosenek własnego autorstwa przy świetnym akompaniamencie gitary, mowę miał pełną słów uznanych powszechnie za obelżywe. Była taka historia. Facet, którego umownie nazywałem Mistrzem Szachów nie miał równego sobie przeciwnika w Chacie. Rozkładał każdego na łopatki, wolniej lub szybciej, ale zawsze wygrywał. Postanowiliśmy więc zebrać się w kilku i w końcu wygrać którąś z partii. Oczywiście przewodniczącym ekipy został Wojtek. No i tu się zaczęło. Osoby wrażliwe proszę o opuszczenie tego fragmentu tekstu.

Sala kominkowa, przy stole z jednej strony Mistrz Szachów, z drugiej Sady, Marucha, ja i Lenin. Sytuacja jeszcze nie krytyczna (dla nas) ale już powoli zarysowuje się przewaga Mistrza. Nie muszę chyba przypominać, że szachy są grą dla ludzi myślących, inteligentnych i kulturalnych. I nagle jak grom z jasnego nieba Wojtek zaczyna głośno myśleć

„Panowie – jak on nam przypierdoli koniem, to nasz goniec idzie w chuj! Jeżeli zaś my mu przyjebiemy wieżę, to i wieża w pizdu i, kurwa, z nami też kiepsko”.

Co ruch Mistrza Szachów, tym bardziej nasza sytuacja stawała się krytyczna, tym Wojtek coraz mniej owijał swoje analizy szachowe w bawelnę. Tymczasem dobrze wychowana Kasia patrzyła na nas coraz bardziej przerażona. Summa summarum Mistrz Szachów wygrał partię, choć jak sam



Wielkim sukcesem zakończyła się także impreza ostatekowa, która stała się już tradycyjnym elementem kalendarza otryckiego. W marcu Klub spotkał się też na przedświątecznym spotkaniu przy symbolicznym wielkanocnym stole.

W kwietniu zorganizowany został kolejny już wyjazd narciarski, tym razem do włoskiego Livigno. Idea wspólnych zimowych wyjazdów zaczęła łączyć ze sobą coraz więcej osób. W efekcie odbył się największy do tej pory wyjazd zagraniczny, w którym udział wzięło 20 Członków i Sympatyków Klubu.

Odmienny charakter spotkań zapoczątkowała czerwcową wizyta u Julia i Beaty Gardawskich poświęcona dyskusjom na temat idei Vincenza wizji świata pogranicza kultur.

Okres wakacyjny wypełniony był głównie krótkimi weekendowymi wyjazdami zorientowanymi przede wszystkim na prace wykończeniowe w Chacie. Wzrost zainteresowania aktywnymi formami spędzania czasu zaowocował także dwoma obozami windsurfingowymi zorganizowanymi pod nazwą „Hela na Helu”.

W lutym odbył się obóz naukowy zorganizowany przez studentów socjologii z Białegostoku. We wrześniu natomiast także studenci socjologii z Białegostoku zorganizowali obóz zerowy połączony z wykonaniem drobnych prac na rzecz Chaty.

Na przełomie września i października miało miejsce doroczne, tradycyjne spotkanie osób związanych z Klubem

Otryckim połączone z pieczeniem barana. Na dużą uwagę zasługuje fakt, że pomimo jednoczesnego prowadzenia prac wykończeniowych cechujących się w tym okresie wysoką dynamiką i intensywnością, udało się sprawnie przygotować i przeprowadzić właściwą imprezę.

W listopadzie zorganizowane zostały IV Dni Filmowe na Otrycie. Pokazano 3 filmy pełnometrażowe produkcji ukraińskiej oraz przegląd krótkich filmów dokumentalnych i satyrycznych na temat Pomarańczowej Rewolucji.

Ponadto Klub reprezentowany był przez Prezesa na XXI Ogólnopolskim Spotkaniu Obieżyświatów, Trampów i Turystów (OSOTT) w Szczyrku. Podczas spotkania przedstawiona została prezentacja propagująca ideę odbudowy Chaty, więzi i ruchu otryckiego. Pokaz przyjęty został z dużą uwagą i wywołał wielkie zainteresowanie wśród zgromadzonej publiczności, czego efektem był powtórny pokaz na zakończenie wszystkich projekcji.

Strona internetowa Klubu rozbudowana została o dział „imprezy”.

6. Nowe formy działalności Stowarzyszenia

Dzięki staraniom Michała Aleksandrowicza nawiązana została współpraca z Bieszczadzkiem Oddziałem Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (GOPR).

W celu organizacji imprez o charakterze rekreacyjno-sportowym oraz dalszego propagowania idei Klubu rozpoczęta została współpraca ze



Stowarzyszeniem Walki z Nudą. Odpowiedzialnym za współpracę jest Marcin Ząbek.

7. Strategia Klubu Otryckiego

Zdaniem ustępującej Rady Otryckiej nowe władze Stowarzyszenia powinny skupić swoją uwagę i wysiłek na trzech głównych kierunkach:

1) utrzymaniu finansowej dyscypliny Stowarzyszenia oraz poszukiwaniu nowych źródeł finansowania,

2) zapewnieniu bezpieczeństwa osób odwiedzających Chatę i bezpieczeństwa Chaty,

3) wykorzystaniu Chaty jako bazy turystycznej do organizacji imprez, w tym również dużych imprez.

z up. Rady Otryckiej
Marcin Ząbek
Prezes

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Klub Otrycki za 2005 rok.

I. Realizacja zadań statutowych.

W okresie 2004/2005 działały wszystkie statutowe organy Stowarzyszenia. Rada Otrycka na bieżąco kierowała pracami Stowarzyszenia, koncentrując się na działaniach związanych z dalszą odbudową Chaty.

Ograniczone środki finansowe stanowiły poważną przeszkodę w realizacji wszystkich niezbędnych działań. Mimo to, można stwierdzić, że prace budowlano-remontowe zostały przeprowadzone prawidłowo. Udało się m.in. zakończyć większość robót zewnętrznych, a dzięki pomocy osób związanych z Otrytem w latach minionych, zostały położone gonty, co umożliwiło montaż piorunochronu. Faktycznie pozostały do wykonania prace wykończeniowe wewnątrz Chaty

oraz montaż niezbędnego wyposażenia.

Nie należy jednak zapominać, że choć główne prace budowlane zostały już ukończone, to do pełnego zamknięcia procesu odbudowy pozostało jeszcze sporo pracy, a co za tym idzie także kosztów. W tym kontekście martwi nieco mniejsza ostatnio aktywność członków RO w zakresie pozyskiwania nowych sponsorów i dotacji, jak też „egzekwowania” zobowiązań bądź obietnic wcześniej uzyskanych.

Niestety nie udało się w sposób zadowalający rozwiązać kwestii ujęć wodnych. Powinno to stanowić, oprócz dokończenia odbudowy Chaty, jeden z głównych celów budowlanych, jakie powinna postawić sobie nowa Rada Otrycka. Ujęcie wodne jest również niezbędnym elementem funkcjonowa-



Otryt – pierwszy pobyt Fragment większej całości

(uwaga – będą nieocenzurowane wyrażenia ostro nieparlamentarne!!!)

Powróciwszy do domu z wypadu na obóz harcerski do znajomych, który miał trwać 3 dni a skończył się po dniach 12-tu, znalazłem w skrzynce zaproszenie na obóz roku zerowego wysłane przez Klub Otrycki. Oczywiście „zerówka” miała mieć miejsce w Chacie Socjologa. Nie mając planów na ostatnie 2 tygodnie moich najdłuższych w życiu wakacji postanowiłem w końcu odwiedzić miejsce, o które miało już swoją markę wśród turystycznej braci jeżdżącej w Bieszczady. Gwoli wyjaśnienia - pani dyrektor w mojej szkole pomaturalnej, kobieta nie cierpiąca mnie organicznie za nieukrywanie, iż traktuję pobyt w Studium jako przymusowy schron przed armią, wykorzystując sytuację, iż stan wojenny dawał jej szerokie prerogatywy wywaliła mnie ze swojej placówki dydaktycznej 01.04.1982 roku, za co jestem jej dożywotnie wdzięczny. Dzięki temu za drugim odejściem zdałem i dostałem się na historię co poskutkowało otrzymaniem wyżej wspomnianego zaproszenia. Ostatnie dwa tygodnie września 1982 roku. Pierwszy pobyt na Górze. Postanowiłem dojechać tym razem Soliną, rano na Centralny, nawet nie było dużego tłoku, jako że młodzież szkolna 1 września rozpoczęła naukę. Niestety, tego dnia nie dane mi było dotrzeć na miejsce, ponieważ okazało się, że na trasie, jaką jeździła Solina miała miejsce katastrofa kolejjo-

wa (oczywiście ówczesna propaganda nawet słowem się nie zająknęła o tym fakcie). Zauważyłem, że coś jest nie tak, kiedy zamiast przez Dęblin pojechaliśmy przez Radom. Potem trafił się jeszcze ponad godzinny postój w Przemyśle, i jazda przez socjalistyczną Ukrainę. W Ustrzykach wylądowałem o zmroku – zero szans na jakąkolwiek komunikację w stronę Zatwarnicy. Pozostawała perspektywa spania w wiacie przystanku PKS, ale szczęśliwie udało się znaleźć tani nocleg w hoteliku „Strwiąż” – budynek stoi do dziś, nawet chyba nie zmienił nazwy. Rano dojechałem do Chmiela – zapytałem o drogę do Chaty i po 40 minutach stanąłem przed budynkiem kształtem przypominającym domki letniskowe typu BRDA. Nie ukrywam, że wyobrażałem to sobie trochę inaczej, ale skoro już tu dotarłem, to zostaję. A kiedy siedząc w wiatrolapie usłyszałem po raz pierwszy coś na pograniczu ryku kaprała z wyciem tornado i skleilem przeciągane sylaby w jeden wyraz „KOOORYYYTTOOOOOOOOOO!!!!” pomyślałem, że może jednak w końcu odnalazłem w Bieszczadach miejsce pod dachem solidniejszym, niż płótno namiotu, gdzie będę mógł przyjeżdżać. No i tak zostało na najbliższe lata, ale jak to kiedyś ktoś mądry powiedział – o tym potem. Niekiedy bywało na Otrycie tak, że ludzie, którzy tam trafiali po raz pierwszy, nie zachwycali się



jakoś udało nam się ponownie rozkręcić. Hm, na pewno się udało – wyszliśmy ostatni i to nie ponaglani przez personel.

Ostatni dzień pracy, ostatnie godziny - ostatnie gonty przybijalem razem z Jerzym, mieliśmy świetny patent na przyspieszenie pracy – zbyt późno.

Widzę z dachu, że pojawił się ktoś, kto kiedyś, dawno temu zaproponował mi wyjazd na Otryt na obóz zimowy. Można powiedzieć - główny winowajca. Niesie dwa wiadra pełne pomyj. Ostrożnie. Dostojnie. Jeszcze nie jestem pewien; trochę gontów przybiliśmy, stoję dość wysoko... Odwróć się człowieku – jakoś nie mogę jednak krzyknąć, ale wreszcie ten na dole odwraca się, usłyszał bardzo głośny łomot młotka i nareszcie się odwraca – powoli, ostrożnie, dostojnie. Oczywiście! To on! A to ja! Stawia (ostrożnie itd.) wiadra na ziemi i macha mi ręką –

Krzyśioni

Ten mój niepokój jesienny
z wiekiem się nie oswaja...
Choć karmię go chlebem codziennym,
wrogość swą ciągle podwaja.
Gasi kolory, sine mgły ciągnie
Oddech mi skraca co roku
Lata kobiety mi płacze
i coraz smutniej jest wokół.

Mariusz Twardowski

z pewnym oczywiście dostojenstwem. Rozpoznaliśmy się.

Mam nieuleczalną słabość do Szczupłego – sentyment, który sam Szczupły może wyśmiać, wyśmiać w swój szczupakowski niepowtarzalny sposób. I bardzo chciałbym te jego kpinki usłyszeć. Szczupły i Henryk to moi otryccy ojcowie. (do licha brzmi to strasznie – ale tak po prostu jest)

Mam w piwnicy jakieś próbki ropy naftowej. Chciałem sobie przypomnieć zapach gontów, ale to jednak nie było to samo. I nie dlatego pewnie, że to nie jest karpacka ropa.

Andrzej Grądzki

Obiecałem, że napiszę coś o obozie GTG. „Mimo tych starań – jakieś poczucie niedosytu i nierzetelności” (list od Olka, Warszawa, kaw. Bazyli-szek 18.12.1996, godz. 18.00)



nia bazy turystycznej na Otrycie, której prawidłowe działanie może zapewnić nam wpływ bieżących środków niezbędnych do kontynuowania prac związanych z odbudową Chaty.

Nie zostało także przeprowadzone w prawidłowy sposób rozeznanie możliwości ubezpieczenia Chaty - tak od strony materialnej, jak również od odpowiedzialności cywilnej.

Spośród pozytywnych elementów w pracach Stowarzyszenia warto zwrócić uwagę na rozwój nowych form działalności: m.in. spotkań w Warszawie (prezentacja filmów, dyskusje naukowe), organizowanie obozów studenckich czy rozszerzenie współpracy z innymi podmiotami prowadzącymi działalność podobną do tej, jaką zajmuje się Stowarzyszenie. Nastąpiła też wyraźna integracja środowiska otryckiego, która zaowocowała szeregiem wspólnych wyjazdów narciarskich czy windsurfingowych. Jest to nowa formuła działalności stymulowana przez Stowarzyszenie, o tyle ciekawa, że pozwala realizować potrzeby członków Stowarzyszenia, niemożliwe do zrealizowania na Otrycie. Pozytywne jest również reaktywowanie tradycyjnych spotkań czwartkowych, służących do bieżącego omawiania spraw Stowarzyszenia i regularnego kontaktu Członków Stowarzyszenia z jego władzami.

II. Finanse Stowarzyszenia.

W latach 2004/2005 nastąpiła znaczna poprawa dyscypliny finansowej, z jednoczesnym zmniejszeniem

kosztów usług bankowych, m.in. poprzez zmianę banku prowadzącego rachunki bankowe. Stowarzyszenie posiada obecnie w Volswagen Bank Polska S.A. konto podstawowe oraz subkonto budowlane, na które wpływały darowizny przeznaczone konkretnie na ten cel.

Nastąpiła znaczna poprawa dyscypliny, w stosunku do zeszłego roku, transakcji zakupów materiałów budowlanych dokonywanych, w celu minimalizowania kosztów transportu, w hurtowniach z rejonu Bieszczad. Zaliczki na ten cel były prawidłowo kontrolowane i rozliczane.

Prezentacja naszych działań związanych z odbudową Chaty, która była prowadzona na Otrycie, przyniosła nadspodziewane efekty w postaci datków od turystów do specjalnie przygotowanej skarbonki (otrzymaliśmy w ten sposób przez rok ponad 5,4 tys. zł). Nie można jednak liczyć na dalsze wpłaty w takiej skali, gdyż wiadomo już jest w Bieszczadach, że udało się nam Chatę odbudować i efekt naszej pracy nie będzie tak mocno oddziaływał na przychodzących turystów. Powodzeniem zakończyło się również rozliczenie grantu z Unii Europejskiej (z Fundacji Rozwoju Systemów Edukacji), które zapewniło otrzymanie ostatniej raty należnych Stowarzyszeniu środków.

Komisja Rewizyjna stwierdza również poprawę w polityce budżetowania działalności Stowarzyszenia. Nadal jednak przejściowość sytuacji w jakiej się znajdujemy uniemożliwia przygo-



towanie realnego budżetu Stowarzyszenia.

Komisja Rewizyjna nie zgłasza zastrzeżeń do kierunków wydatkowania pieniędzy.

Komisja Rewizyjna rekomenduje Walnemu Zebraniu Stowarzyszenia Klub Otrycki udzielenie absolutorium Radzie Otryckiej w składzie Marcin

Ząbek, Igor Czajka, Juliusz Głowacki, Radosław Kowalski, Jacek Żebrowski za kadencję 2004/2005.

z up. KR
Krzysztof Kazimierczak
Przewodniczący Komisji Rewizyjnej

Protokół z Walnego Zebrania Stowarzyszenia „Klub Otrycki” odbytego 25 listopada 2005 roku w Warszawie

Plan Zebrania:

1. Otwarcie Zebrania
2. Wybór przewodniczącego, prezydium i komisji skrutacyjnej
3. Zatwierdzenie programu Walnego Zebrania
4. Sprawozdanie Rady Otryckiej z działalności Stowarzyszenia
5. Sprawozdanie z prac budowlanych wykonanych w sezonie
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
7. Prezentacja i rozpatrzenie ramowego programu Stowarzyszenia oraz preliminarza budżetowego na kolejny rok
8. Pytania do ustępującej Rady Otryckiej i Komisji Rewizyjnej
9. Głosowanie nad absolutorium dla ustępującej Rady Otryckiej
10. Głosowanie nad absolutorium dla ustępującej Komisji Rewizyjnej
11. Przyjęcie nowych Członków Stowarzyszenia

12. Wybór Prezesa i Członków Rady Otryckiej
13. Wybór Członków Komisji Rewizyjnej
14. Expose nowego Prezesa
15. Wolne wnioski i dyskusja
16. Zamknięcie obrad Zebrania.

1. Zebranie otworzył prezes Stowarzyszenia „Klub Otrycki” Marcin Ząbek, przywitał wszystkich zebranych i zaproponował na przewodniczącego zebrania Krzysztofa Kazimierczaka, na członków prezydium Krzysztofa Tymickiego i Małgorzatę Frankowską.

2. W wyniku głosowania ustalono skład prezydium Walnego Zebrania: Krzysztof Kazimierczak – przewodniczący (20 osób za, 1 przeciw), Krzysztof Tymicki (19 osób za, 1 przeciw, 1 osoba wstrzymała się), Małgorzata Frankowska – sekretarz (20 osób za, 1 przeciw).



stąd było kino Tanew... Teraz jakiś barek czy kawiarenka, ale nie umiem wysiedzieć, zaglądam na szosę, może ktoś...?

Trzeba w końcu iść. Nie mogę doczekać się żwirówki. Najpierw będzie żwirówka...

Wchodzimy. Jest CHATA. Kilka osób rozładowuje gonty. Ciekawe, który to Gospodarz... Pewnie ten. Co powiedzieć? Prawdę mówiąc czuję się dość głupio. Wchodzimy do Chaty. Herbata. Czekamy. Jest już ciemno

pojawia się Jerzy zrzuca plecak i mówi, że musi jeszcze wrócić po Ewę. Po chwili łapię latarkę i wychodzę. Słyszę ich, widzę... „Z daleka cię poznałam”. Spać idę późno, chyba ostatni, ale nie usypiam, to jakaś półdrzemka bo słyszę jak ktoś wchodzi. To Malutki przyjechał nareszcie i przywiózł mojego Kacpra – Bliźniaki są w komplecie. Mogę spać.



„Kto to jest? – zapytał mnie Maras o Ewę. To jest Ewa Lewicka – odpowiadam. Taaaaak??? To jest ta słynna Ewa???”. Nie dziwię się tym pytaniom – nazajutrz rano po przyjeździe, jeszcze przed śniadaniem Ewa pogoniła psa i zarządziła wielkie sprzątanie.

Znamy się tak długo, wiem dokładnie od kiedy, chociaż mogliśmy się

zetknąć wcześniej. A poznaliśmy się w początku sierpnia 1982 r. i było to na Otrycie. Chatą niepodzielnie władał Almaturo, zamknięta dla ruchu turystycznego – a w szczególności dla otrytczyków. By tam pojechać należało mieć dobre wsparcie, lepsze niż to, które dawał Almaturo i ja takie coś miałem. Ewa i Bartek przyjechali w ciemno...

Stałem w drzwiach do chaty, patrzyłem jak masywne kulki gradu układają się w coraz grubszą warstwę. Poczuję

coś za sobą albo usłyszałem szelest a może niczego nie słyszałem. Obejrzałem się. Ewa. Malutki. Stali za mną i patrzyli a ja zobaczyłem w ich spojrzeniach... nie wiem co to było.

Patrzyliśmy, czekaliśmy razem. Ulga. Uwierzyłem, że Bliźniakom nic się nie stanie. Rzeczywiście nawet kataru nie złapali.

„...Jerzy zerwał się od stolika i krzyknął: - Już byli! Już tu byli!”. Konsumenci z innych stolików głośno i żarliwie poparli Jerzego. To była kolejna orkiestra cygańska przeszkadzająca biesiadować w Staropolu. Olek zaproponował natychmiastowe wypicie wszystkiego, co mieliśmy na stoliku ale Jerzy zapadł w jakieś takie ponure milczenie. Po wyjściu muzykantów



...tytułu nie ma i nie będzie.

Nie można wejść do tej samej rzeki. Można – ale nie bezkarnie, nie bezboleśnie. W sobotę rano byłem jeszcze na Otrycie. W niedzielę zamiast leżeć i pognić sobie troszeczkę na kanapie, wybrałem się na rodzinną wycieczkę po Roztoczu – nie umiałbym wysiedzieć w domu. W Józefowie (tym roztoczańskim) wysiadałem z samochodu... a za skwerkiem w barze Knieja ktoś zastanawiał się „Kim właściwie była ta piękna pani”... Gardło ściśnięte aż do skowytu, ból. Dwa dni potem próbuję dodzwonić się do Malutkiego, nie udaje mi się, dzwonię do Joanny – „Witaj Andrzejku, co, stęskniłeś się? Bo my też.” No tak, właśnie tak...

Malutki mnie rozwalil. Jestem rozpieprzony jak rozpadająca się książka. Okładka kiedyś sklejona z kilku warstw kartonu, teraz zwilgotniała, odpada wyklejka, odkleja się grzbiet, pękają nici, wysypują się kartki.

W sobotę w Ustrzykach Jerzy, Szczupły i ja pomachaliśmy sobie jeszcze na pożegnanie i zaczął się mój powrót. Wracalem w jakimś oczadzeniu, oglupieniu, znieczulony i obolały – choć przecież widziałem wszystko, nie przegapiłem tym razem Kuźminy ale całkiem przytomny to ja nie byłem. Zwaliło się na mnie to wszystko, co zdarzyło się w poprzednim tygodniu. Dopiero teraz, w zapyziałym przegrzanym autobusie, gdy przed oczami zaczęły się przesuwać jakieś nie powią-

zane ze sobą migawki, jakieś nieostre przydymione obrazy, zobaczyłem gdzieś w cieniu, między Jerzym, Ewą a może w zupełnie innym miejscu tych Innych. Bardzo brak mi Olka.

Właściwie nie byłem pewien czy chcę pojechać na Otryt. Malutki namawiał, agitował, jak to on – delikatnie, nienachalnie, po przyjacielsku. I namówił, zaczarował – jak to on. Gdy się już zdecydowałem – miałem tremę graniczącą wręcz z paniką – im bliżej wyjazdu, tym większą. Malutki dzwonił, pisał, upewniał się i mówił te straszne, najstraszniejsze słowa – Liczę Na Ciebie. I na Kacpra i na Olę. Pani-ka mnie żarła...

Towarzystwo Olgi i Kacpra, to w gruncie rzeczy było jakimś dla mnie alibi. Obiecałem Bliźniakom wyjazd i cholernie głupio przed własnymi dziećmi byłoby z tego zrezygnować. Całe szczęście, że mam kilka przesiadek. Niespodziewane spotkanie w Przemyślu i zaskakujące w Ustrzykach, w jakiś dziwny sposób poprawiają mi nastrój. Będzie dobrze.

Lutowiska. Z autobusu wysiadam oczywiście na górnym przystanku. Te same ale jakże odmienione. (banall) Jak we śnie – coś bardzo dobrze znanego i zarazem innego. Ta sama przestrzeń wypełniona różnymi, nowymi detalami. Gdzieś tu było kino Granica... No tak, a gdzie indziej, daleko



Krzysztof Kazimierczak stwierdził prawidłowość zwołania Walnego Zebrania, poprzez

terminowe powiadomienie członków Stowarzyszenia oraz władność Zebrania do podejmowania uchwał (na sali z 35 członków Stowarzyszenia, obecnych było 21 osób).

Zaproponował kandydatury Anny Tabacek oraz Magdaleny Kowalskiej na członków komisji skrutacyjnej.

W wyniku głosowania powołano komisję skrutacyjną w składzie Anna Tabacek (20 osób za, 1 przeciw) oraz Magdalena Kowalska (20 osób za, 1 przeciw).

3. Przewodniczący postawił wniosek o zatwierdzenie programu Walnego Zgromadzenia zgodnie z treścią zaproszenia przesłanego przez Radę Otrycką. W wyniku głosowania (20 osób za, 1 przeciw) przyjęty został program Walnego Zebrania

4. Przewodniczący przekazał głos Prezesowi Stowarzyszenia Sprawozdanie Marcinowi Ząbkowi w celu przedstawienia Sprawozdania Rady Otryckiej z działalności Stowarzyszenia w okresie 2004/2005 (Sprawozdanie stanowi Załącznik nr 1 do niniejszego Protokołu).

Marcin Ząbek zaproponował omówienie przez siebie działalności programowe Stowarzyszenia.

Kwestie finansowe zaprezentuje Jacek Żebrowski, a raport budowlany Juliusz Głowacki.

Główne działania omówione przez Marcina Ząbka:

- uporządkowanie kwestii kont bankowych Stowarzyszenia,
- opracowanie planu budżetowego,
- przygotowanie i przedstawienie Członkom „ Planu zasadniczych przedsięwzięć Stowarzyszenia”
- poprawienie bazy informatycznej Stowarzyszenia, co pozwoliło zwiększyć przepływ informacji pomiędzy Członkami,
- rozszerzenie działalności programowej Stowarzyszenia, gdzie oprócz zajęć turystyczno-sportowych, zrealizowano szereg imprez o charakterze szkoleniowym i kulturalnym (m.in. Dni Filmowe).

Jacek Żebrowski przedstawił sytuację finansową Stowarzyszenia.

5. Sprawozdanie z prac budowlanych wykonanych w sezonie 2004/2005 przedstawił Juliusz Głowacki (Sprawozdanie to stanowi załącznik nr 2 do niniejszego protokołu)

Omówiony został zakres wykonanych prac oraz listę zadań na 2006 r., które obejmują

- głównie działania związane z wewnętrznym wykończeniem Chaty. Podziękowała jednocześnie wszystkim za aktywny udział w pracach.



6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedstawił Krzysztof Kazimierczak (Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej stanowi załącznik nr 3).

Przedstawił kilka wniosków :

- poprawieniu uległo funkcjonowanie Rady Otryckiej oraz przepływ informacji pomiędzy nią członkami Stowarzyszenia,

- Rada Otrycki zrealizowała Uchwałę poprzedniego Walnego Zebrania i przygotowała preliminarz wydatków, jednak ze względu na trudności z pozyskaniem sponsorów, nie udało się zrealizować wszystkich zaplanowanych działań,

- nastąpiła poprawa dyscypliny finansowej oraz informacji o środkach Stowarzyszenia i kierunkach jej wydatkowania.

7. Prezes Stowarzyszenia Marcin Ząbek przedstawił ramowy program Stowarzyszenia oraz preliminarz budżetowy na rok 2006 (oba materiały stanowią załącznik nr 4).

Główne kierunki działalności to:

- kontynuowanie odbudowy Chaty,
- rozwój różnych form samokształcenia,

- zwiększenie kontaktów z innymi organizacjami o podobnym do naszego Stowarzyszenia charakterze działalności,

- szersze wykorzystanie środowiska studenckiego do tworzenia nowych form działalności.

Budżet na 2006 r. nie powinien odbiegać w swoim wymiarze od tego jaki był w 2005 r. Również jego kierunki

przeznaczenia nie ulegną zmianie. Nadal głównym kosztem będzie odbudowa Chaty, choć można liczyć na przeznaczenie większych środków na działalność programową.

8. Andrzej Pawlik przedstawił ustępującej Radzie Otryckiej wątpliwości związanych z obecnym kształtem listy członkowskiej Stowarzyszenia „Klub Otrycki”, wynikające z tego, że dopiero na dzisiejszym Walnym okazało się, że zostało z niej wykreślonych 5 osób.

W imieniu Rady Otryckiej odpowiedział Igor Czajka, który stwierdził, że Rada Otrycka uchwałę z dnia 30 marca 2005 roku wykreśliła następujące osoby z listy członków Stowarzyszenia: Aleksandrę Sztetyłło, Arkadiusza Bińkowskiego, Arkadiusza Jareckiego, Jakuba Krupe, Michała Kołodziejczyka. Wszystkie te osoby oświadczyły, że nie będą dalej uczestniczyć w pracach Stowarzyszenia i w związku z tym poprosiły o wykreślenie ich z listy członków. Rada Otrycka długo się zastanawiała nad podjęciem tej decyzji, gdyż zgodnie z § 16 Statutu, ma obowiązek wykreślenia osób z listy członków, które w terminie do dnia 15 lutego nie zapłaciły składek członkowskich. Może tego nie czynić, ale wymaga to uchwały Rady Otryckiej podjętej jednogłośnie i zatwierdzenia jej przez Walne Zebranie. Zgodnie z uchwałami Walnego Zebrania z 2004 r. został zawieszony obowiązek płacenia składek ze względu na bardzo duży wkład finansowy i czasowy członków Stowarzyszenia w odbudowę Chaty. Pozba-



Inną rzeczą, jaką bardzo polubiłam na Otrycie, było mycie się w strumyku. Gorzej

z noszeniem wody, ale nie musiałam po drzewach i rozkoszować się tym, że nikt cię nie widzi. Jedno drzewo bardzo mi przypadło do gustu. Dni mijaly mi na wspólnym sprzątanu chaty (moja nadgorliwość bawiła, bo po moich porządkach nie można było niczego znaleźć - ale, przysięgam, to niespecjalnie), rzucaniu patyków Kazanowi, lazeniu na spaceru i po drzewach, pomocy przy przygotowaniu posiłków. Podobało mi się wspólne organizowanie czasu.

Czekała jednak na mnie szkoła, trzeba było z Kacprem wracać. Miałam taką ochotę zostać. Co gorsza, okazało się potem, że do tej szkoły niespecjalnie musiałam tak jechać, bo sprawdziany i niektóre lekcje odwołano.

W sumie na Otrycie spędziłam tylko 4 dni, ale przyznam, że wypoczęłam.

Cieszę się, że właściwie zawsze mogę tam wrócić. Rozumiem teraz, dlaczego otryczykom tak zależy na odbudowaniu jej. Tam jest po prostu cudownie. Wróciłam szczęśliwa, choć z żalem, że tak krótko. Na przystanku w Lutowskiach, kiedy autobus się spóźniał, mieliśmy z Kacprem wracać: „co, to nie nasza wina, że on się spóźnił, no nie, tato?”, ale niestety, kiedy już prawie dojrzelismy do tej decyzji, to przyjechał. Ochotę powrotu mieliśmy też, kiedy złapał nasz grad wielkości moich paznokci, oraz kiedy zauważyliśmy na błocie ślady wilka (to na pewno był wilk).

O Otrycie opowiadałam w szkole z dumą. Zastanawiam się, czy nie zaproponować mojej klasie wycieczki na Otryt. Ja na pewno kiedyś pojedę tam jeszcze nie raz..

Narol, czerwiec 2005 r.

Olga Grądzka, 17 lat

Można kochać kwiaty
albo siebie
pozazdrościć ptakom
albo wiedzieć

dużo można
mało trzeba
cicho i prosto
jak drzewa

Krzysztof Kliber



Śladami Taty

Otryt. Słowo znane mi od najmłodszych lat. Znane, ale wcale do końca nie wiedziałam, o co tak właściwie chodzi z tym całym Otrytem. Tata starał się wyjaśnić mi to, ale te całe zjazdy, barany, chaty były dla mnie jakoś niezbyt nadzwyczajne. Ot, zjeżdżają się znajomi, bo się lubią i chcą spędzić ze sobą mile chwile.

Kiedy chata spaliła się, wiedziałam, że dla taty stało się coś strasznego, ale nie potrafiłam mu tak współczuć tak, jak współczuli sobie nawzajem inni otrytczyacy.

Kiedy więc zaproponował mi i Kacprowi wyjazd na Otryt, żeby nieco pomóc w odbudowie chaty nie miałam nic przeciwko- chciałam poczuć na własnej skórze magię tego miejsca, zrozumieć, o co w tym tak naprawdę chodzi i jaki jest cel tego wszystkiego. Tak naprawdę nie zrozumiałam nigdy, jak było na Otrycie, kiedy mój tata jeździł tam, kiedy nawet nie było mnie w planach (choć tu pojawia się słynna Arturówka...) - czasy mamy inne niż wtedy, jest inaczej w Polsce. Napiszę więc to, co ja osobiście odczułam i moje spostrzeżenia w nowej chatcie.

Kiedy stanęliśmy pod drogowskazem z napisem: „Chata Socjologa 1h 30 min”, pomyślałam:

„No, nazywa się to fajnie. Taka... intrygująca, przychodzi mi na myśl jakiś

gawędziarzy, którzy wymieniają się poglądami.” To może wydawać się śmieszne, to moje skojarzenie, ale dla mnie Otryt jest bardzo odpowiednim miejscem na spotkania tego typu.

Przy tabliczce informującej, że zostało nam do chaty jeszcze 20 minut, byłam podekscytowana. Pod samą chatę przybyliśmy, kiedy już się ściemniało. Zdołałam jednak przyjrzeć się jej z zewnątrz. Robi niesamowite wrażenie. Jest taką ostoją dla tych, którzy chcą oderwać się od codzienności, побыć z dala od całego świata. Kiedy teraz przywracam jej obraz w pamięci, to właśnie przychodzi mi na myśl. Co więcej, ja właśnie tak się tam czułam.

Byliśmy z ojcem pierwsi (jeśli nie liczyć gospodarza). W środku unosi się miły zapach drewna. Nie jest tam może jeszcze tak okazale jak zapewne przed spalaniem, ale przynajmniej znośnie- zależy, jak kto jest wymagający. Mnie było tam dobrze. Najbardziej polubiłam wieczory, kiedy wszyscy razem siedzieliśmy przy zapalonych świecach (gdymy tam pojawił się prąd, to- powiem wprost- byłoby beznadziejnie) i rozmawialiśmy. Taka miła atmosfera.

Przyznam się, że na początku żyłam w strachu, żeby czegoś głupiego nie palnąć albo żeby kogoś nie urazić. Może nawet popełniłam jakąś gafę, ale nikt nie dał mi tego odczuć.



wiło to Radę Otrycką możliwości weryfikacji listy członków, ale w przypadku zgłoszenia prośby w wykreślenie z niej, doszła do wniosku, że powinna spełnić wolę tych pięciu osób i zwolnić ich z obowiązków wynikających z członkostwa w Stowarzyszeniu.

Przewodniczący Zebrania Krzysztof Kazimierczak stwierdził, że rzeczywiście w Statucie nie ma zapisów regulujących kwestie praw Rady Otryckiej w przypadku wniosku członka Stowarzyszenia o wykreślenie go z listy członków. Prawdą jest, że nie ma obowiązku, wbrew woli pozostawać członkiem Stowarzyszenia, ale decyzję o tym może podjąć jedynie Walne Zebranie. Jeśli uzna się uchwałę Rady Otryckiej za nieważną to liczba członków wynosić będzie 40 osób, z których obecnych jest 21, nadal Zebranie jest ważne. Uchwałę Rady Otryckiej proponuje potraktować jako formalny wniosek, zgodny z § 16 pkt 1) Statutu, o wykreślenie z listy członków Stowarzyszenia następujące osoby: Aleksandrę Sztetyłło, Arkadiuszu Bińkowskiego, Arkadiusza Jareckiego, Jakuba Krupę, Michała Kołodziejczyka.

W wyniku jawnego głosowania (przy 20 głosach za i 1 przeciw) Zebranie podjęło uchwałę o skreśleniu z listy Członków Stowarzyszenia Aleksandrę Sztetyłło, Arkadiuszu Bińkowskiego, Arkadiusza Jareckiego, Jakuba Krupę oraz Michała Kołodziejczyka.

9. Krzysztof Kazimierczak w imieniu Komisja Rewizyjna postawiła wniosek

o udzielenie absolutorium dla ustępującej Rady Otryckiej.

W wyniku głosowania (19 głosami za, 2 przeciw) Walne Zebranie udzieliło absolutorium RO w składzie: Marcin Ząbek, Igor Czajka, Juliusz Głowacki, Radosław Kowalski, Jacek Żebrowski

10. Przewodniczący Zebrania postawił pod głosowanie wniosek o udzielenie absolutorium Komisji Rewizyjnej

W wyniku głosowania (21 głosów za) Zebranie udzieliło absolutorium ustępującej Komisji Rewizyjnej w składzie: Krzysztof Kazimierczak, Andrzej Pawlik, Rafał Kaźmierczak.

11. Przewodniczący poprosił zebranych o proponowanie kandydatów na nowych członków Stowarzyszenia.

Juliusz Głowacki zaproponował kandydaturę Marka Grotowskiego, osobę która w ostatnim roku pozwoliła się poznać poprzez bardzo duże zaangażowanie w prace przy odbudowie Chaty.

Marek Grotowski wyraził chęć kandydowania na Członka Stowarzyszenia.

W wyniku głosowania (21 głosów za) Zebranie przyjęło Marka Grotowskiego w poczet członków Stowarzyszenia „Klub Otrycki”.

12. Przewodniczący poprosił zebranych o proponowanie kandydatów na Prezesa Stowarzyszenia i członków Rady Otryckiej.



Marcin Ząbek zaproponował kandydaturę Radosława Kowalskiego na Prezesa Stowarzyszenia.. Radosław Kowalski zgodził się na kandydowanie.

Innych osób nie zgłoszono.

W wyniku głosowania (przy 20 głosów za, 1 wstrzymujący się) Zebranie wybrało Radosława Kowalskiego na prezesa Stowarzyszenia „Klub Otrycki”.

Na członków Rady Otryckiej zgłoszono:

- Igora Czajkę (rekomendacja Andrzeja Pawlika) – Igor Czajka wyraził zgodę na kandydowanie,

- Magdę Kołodziejczyk (rekomendacja Marcina Ząbka) - Magda Kołodziejczyk wyraziła zgodę na kandydowanie.

- Juliusza Głowacki (rekomendacja Igora Czajki) - Juliusz Głowacki wyraził zgodę na kandydowanie.

- Jacka Żebrowskiego (rekomendacja Radosława Kowalskiego) – Jacek Żebrowski wyraził zgodę na kandydowanie.

- Krzysztofa Tymickiego (rekomendacja Juliusza Głowackiego) – Krzysztof Tymicki wyraził zgodę na kandydowanie. 18 głosów za, 1 wstrzymujący się, 2 przeciw

- Marcina Ząbka (rekomendacja Andrzeja Pawlika) – Marcin Ząbek nie wyraził zgody na kandydowanie.

- Marka Grotowskiego (rekomendacja Juliusza Głowackiego) - Marek Grotowski nie wyraził zgody na kandydowanie.

Z powodu braku dalszych kandydatur Przewodniczący zarządził gło-

wanie indywidualne nad każdą zgłoszoną osobą.

Wyniki głosowania;

- Igor Czajka 19 głosów za, 1 wstrzymujący się, 1 przeciw,

- Magda Kołodziejczyk 19 głosów za, 1 wstrzymujący się, 1 przeciw,

- Juliusz Głowacki 18 głosów za, 2 wstrzymujące się, 1 przeciw,

- Jacek Żebrowski 19 głosów za, 1 wstrzymujący się, 1 przeciw,

- Krzysztof Tymicki 18 głosów za, 1 wstrzymujący się, 2 przeciw.

Niniejszym w wyniku głosowania Zebranie wybrało Radę Otrycką w składzie: Igor Czajka, Magda Kołodziejczyk, Juliusz Głowacki, Jacek Żebrowski, Krzysztof Tymicki.

13. Do Komisji Rewizyjnej zgłoszono następujące kandydatury:

- Krzysztofa Kazimierczaka (rekomendacja Juliusza Głowackiego) – kandydat wyraził zgodę,

- Andrzeja Pawlika (rekomendacja Krzysztofa Kazimierczaka) – kandydat wyraził zgodę,

- Marcina Ząbka (rekomendacja Krzysztofa Kazimierczaka) – kandydat wyraził zgodę.

W wyniku jawnego głosowania odano na :

- Krzysztofa Kazimierczaka (19 głosów za, 2 przeciw),

- Andrzeja Pawlika (19 głosów za, 2 przeciw),

- Marcina Ząbka (19 głosów za, 2 przeciw).

Niniejszym w wyniku głosowania Zebranie wybrało Komisję Rewizyjną



w składzie Krzysztof Kazimierczak, Andrzej Pawlik, Marcin Ząbek.

14. Nowy Prezes, Radosław Kowalski, wygłosił krótkie expose. Główne cele działalności Rady Otryckiej pod jego kierownictwem obejmować będą:

- zapewnienie bezpieczeństwa bywalcom Chaty, zarówno członkom Stowarzyszenia, jak i turystom: zwiększenie bezpieczeństwa ppoż poprzez zakup sprzętu, ubezpieczenie Chaty od NNW i OC

- uregulowanie polityki finansowej Stowarzyszenia ,

- wykończenie Chaty wewnątrz oraz uporządkowanie spraw wodnych, czyli naprawa istniejących ujęć i wywiercenie nowej studni

- wybór gospodarza Chaty oraz wprowadzenie go w przyszłe obowiązki

Dodał także, iż liczy na pomoc zarówno Rady Otryckiej, jak i pozostałych członków Stowarzyszenia przy organizowaniu wszelkich obozów studenckich i integracyjnych dla młodzieży.

15. Wolne wnioski:

- Krzysztof Kazimierczak zgłosił wniosek aby Walne Zebranie zobowiązało Radę Otrycką aby do 15 lutego 2005 roku przedstawiła wszystkim członkom Stowarzyszenia ostateczną wersję ramowego programu funkcjonowania oraz budżet na rok 2006. Wniosek został przyjęty przy 21 głosach za;

- Piotr Kurowski zgłosił wniosek aby Walne Zebranie ustaliło kwestię zamontowania okien dachowych w sali kominkowej w Chacie. W wyniku głosowania uczestnicy Zebrania ustalili, iż okna takie będą (12 głosów za, 9 przeciw). Przegłosowano także liczbę okien: 12 osób głosowało za 1 oknem, 9 za tym, by okna były dwa.

16. W związku z brakiem dalszych wniosków i wyczerpaniem porządku obrad Przewodniczący oficjalnie zakończył Walne Zebranie Stowarzyszenia „Klub Otrycki”.

Protokolowała
Małgorzata Frankowska

Góra

Góra obrasta cieniem
niedoskonałych podszeptów
które naprawdę znaczą
ślady na szczyt i donikąd

Krzysztof Kliber